POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 20 lutego 1927 r. Nr. 7.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Pasja Męki Pańskiej

w 5 częściach.

Napisał Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

Część III.

Po głazach, wirach i wodach
Prowadzili Go w obozie,
Zatem w trudach, niewygodach
Uwiązany był w powrozie.
  Ucznie Pańskie, jak owieczki,
  Dokoła się rozproszyli,
  W przykrym razie do ucieczki
  Zawsze gotowymi byli.
I stawili Niewinnego
Przed trybunał zaraz z rana,
Przed kapłana najwyższego,
Który miał osądzić Pana.
  Ale Piotr z daleka kroczył,
  Gdzie sądzili Niewinnego,
  Lecz by uwagi nie zwrócił,
  Zaparł się Mistrza swojego.
Ale kapłan i sędziowie
Nie żądali tylko tego,
Aby fałszywi świadkowie
Okłamali Niewinnego.
  Lecz Pan, spojrzawszy za światy,
  Dał świadectwo Bóstwa Swego,
  A kapłan, rozdarłszy szaty,
  Skazał na śmierć Niewinnego,
A z starszyzny, co tam stali,
Co się wespół poschodzili,
Ci się wielce naradzali,
Jakby Jezusa zabili.
  Tedy wziąwszy związanego,
  Prowadząc Go, mocno bili,
  Pobitego, zbroczonego,
  Przed starostą przedstawili.
Lecz Piłat chciał ich pogodzić,
Choć pochodził z poganina,
I chciał wyrok ułagodzić,
Uwolnić Boskiego Syna.
  Lecz Żydowie nalegali,
  Aby był na śmierć wydany.
  „Ukrzyżuj Go!“ tak wołali,
  „Niech będzie ukrzyżowany!“
Wziąwszy wodę, umył ręce,
Rzekł do ludu upartego:
„Jam nie winien Jego męce,
Ani też krwi Niewinnego!“
  „Już w tem będzie wina nasza,
  Krew na nasze dziatki spłynie,
  Puść na wolność Barabasza,
  Jezus niech z rąk naszych ginie!

Nauka.

Nieraz poganin słynie z litości,
A chrześcijanin z swej bezbożności
  Jest pełen zdrady przeciw bliźniemu,
  Kłótnie i zwady czyni ku temu.
I knuje zgubę na niewinnego,
Wchodzi w rachubę łotra sprośnego.
  O chrześcijaninie, czuj każdej chwili,
  By cię poganie nie zawstydzili.

Modlitwa.

Jezu, racz że w me wnętrzności
Wszczepić źródło Twej litości,
Abym w cnocie i w pokorze
Postępował w każdej porze.
  Niechaj wspomnę w mojej złości
  Na Twój, Jezu, zdrój litości
  I na miłość Twą bez miary,
  Abym uszedł Boskiej kary.
Niechże się w mem sercu budzi
Miłość z cnotą względem ludzi,
Bym był obrazem pokory,
Nosił Twej miłości wzory.
  Niechże, miłościwy Panie,
  Nie zawstydzą nas poganie,
  Bym Ciebie naśladowali,
  Złem za złe nie oddawali. (C. d. n.).

Jam jest z wami po wszystkie dni.

Mat. 28, 20.

Apostołowie potrzebowali tej pocieszającej obietnicy w chwili, gdy Zbawiciel miał się z nimi rozłączyć. Coby się z nimi stało, tak słabymi, ubogimi, nieobeznanymi, wśród świata zepsutego i wrogo dla nich usposobionego, któremu głosić mieli Ewangelję, gdyby Pan Jezus nie przyrzekł im Swej obecności stałej i wiernej? Owóż wiadomo, że przez zesłanie Ducha Świętego obietnica ta spełnioną została: wszędzie zawsze był Pan Jezus z nimi i to ich obdarzyło radością, pokojem, mocą, odwagą, któremi świat zadziwiwszy, dokonali jego podboju. Jakkolwiek nasze zadanie jest mniej ważnem od zadania Apostołów, potrzebujemy też i my ciągłej obecności Zbawiciela naszego. Od rana zbliżajmy się do Niego z wiarą, a On zbliży się do nas z miłością; w ciągu dnia pamiętajmy o Jego obecności, a nawet, gdy nam się zdaje, że jest oddalonym, a nas ogarnia uczucie osamotnienia, ta pewność ustrzeże nas od upadku i zachowa od zwątpienia. Dla uświadomienia sobie tej obecności Zbawiciela nie polegajmy tyle na wrażeniach naszych, ale raczej na Jego obietnicy: albowiem On nie kłamie!

Ciężka praca misjonarza.

Na łamach niemieckiej gazety „Reichspost“ znajdujemy ciekawy artykuł W. Schaefera O. M. J. o pracy misyjnej wśród Eskimosów i Indjan plemienia Dene.

Misjonarz znalazł siedzibę w barakach nad jeziorem Wielkiego Niedźwiedzia, w odległości od najbliższej stacji pocztowej o 1600 kilometrów, co się równa odległości między Wiedniem a Londynem.

Eskimosi są narodem chętnie trwającym w swych tradycjach, to też nie łatwo jest zdobyć ich duszę dla Chrystusa, a trudniej jeszcze utrzymać w wierności zasadom chrześcijańskim.

Poziom moralny życia Eskimosów i Indjan jest wysoce pierwotny. Nietylko panuje tam wielożeństwo, ale żona traktowana jest na poziomie zwierząt domowych. Jest uważana za niewolnicę męża. Musi pracować bardzo ciężko i biada jej, jeśli nie wywiąże się ze swych obowiązków.

W rodzinie nie tolerują więcej ponad dwie córki. Każda następna jest bezwzględnie zabijana, a zabójstwo Eskimos powierza matce. Jeśli wynikł głód, córki są zabijane i zjadane. Wstyd jest wśród Eskimosów zupełnie nieznany. Eskimos mieszka w swych chatach śnieżnych i w mieszkaniach tych nie używa odzieży. Dopiero gdy ma się udać na dwór, przywdziewa odzież. Kłamstwa i krętactwa są typową cechą charakteru Eskimosa.

Praca misjonarska daje więc powolne rezultaty. Na 14,000 Eskimosów ledwie udało się nawrócić 300, gdy na 110,000 Indjan w tym samym czasie nawrócono 50,000. Fatalny wpływ na życie Eskimosów wywierają agenci amerykańscy, szerzący alkoholizm i zepsucie. Rozszerzające się coraz bardziej choroby dziesiątkują lud.

Misjonarze stali się pierwszymi szerzycielami oświaty wśród Eskimosów, urządzili szkoły, w których uczą języka miejscowego i angielskiego. Słowa języka Eskimosów są przeważnie jednosylabowe.

Sprawy polityczne.

Polska. Obniżenie stopy procentowej Banku Polskiego wywołało w Anglji bardzo dobre wrażenie.

Niemcy. Rokowania handlowe pomiędzy Niemcami a Polską zostały przerwane. Prasa angielska stwierdza, że winę ponoszą całkowicie Niemcy.

— W niemieckich kołach rządowych panuje silne zaniepokojenie z tego powodu, że jednocześnie z rozpoczęciem urzędowania przez nowy gabinet Rzeszy wyłoniły się gospodarczo-polityczne trudności w stosunkach z kilku państwami zagranicznemi. Rokowania o przedłużenie prowizorycznego układu gospodarczego z Francją napotykają na wielkie trudności. Ponadto spór, który wybuchł pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem z powodu zapowiedzianego przez Stany Zjednoczone wprowadzenia ceł dodatkowych na niemiecki surowiec żelazny, grozi poważnem zakłóceniem stosunków między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi. Miarodajne koła niemieckie są zdania, że amerykańskie cło dodatkowe nie może być w żadnym wypadku tolerowane i że ambasador niemiecki w Waszyngtonie założy na razie przeciwko temu formalny protest. Z kół miarodajnych podkreślają, że rząd Rzeszy zdecydowany jest nie poddawać się amerykańskim decyzjom.

— W tak zwanym kompromisie paryskim zdecydowane zostało zakończenie zburzenia ośmiu niemieckich schronów betonowych na prawym brzegu Odry pod Głogową. Tymczasem okazuje się, że w prywatnych majątkach przechowuje się broń, amunicję, drut kolczasty, istnieją skryte schrony betonowe, przygotowane na wypadek wojny.

Portugalja. Wybuchło tu zbrojne powstanie. Zabitych liczą około 500 osób.

Chiny. Rokowania pomiędzy rządem chińskim a angielskim zostały przerwane.

Fakirzy i czarodzieje indyjscy.

Jedną z charakterystycznych cech Indyj azjatyckich jest mnóstwo fakirów, kuglarzy i zaklinaczy wężów, którzy, żyjąc z żebraniny i łatwowierności tłumów, stanowią prawdziwą plagę tego pięknego kraju.

Religijni fanatycy, znani u nas pod popularną nazwą fakirów, wywodzą w zasadzie swe pochodzenie od prastarej indyjskiej nauki, zwanej „Yoga“. Pod pojęciem tem rozumie się mniej więcej usiłowanie osiągnięcia za pomocą długoletnich rozmyślań duchowych i przeróżnych ascetycznych praktyk, zdolności czynienia cudów, a w końcu dostąpienia zbawienia przez całkowite zespolenie się z duchem Boskim. Stać się to może pod warunkiem dojścia do zupełnej duchowej doskonałości, przy równoczesnem pognębianiu swego ziemskiego i grzesznego ciała. To też pastwienie się indyjskich fakirów nad samym sobą nie ma chyba przykładu w życiu innych narodów. Zupełnie zaniedbani, z rozczochranym, do ziemi sięgającym włosem, pomazani popiołem i prawie nadzy, siedzą całemi latami na pokrytej sterczącemi gwoździami desce, prażą się w południowej spiekocie na upalnem, indyjskiem słońcu. Drudzy, złożywszy ślub nie siadania nigdy, stoją na nogach przez całe życie, albo też, trzymając stale do góry wyciągnięte ręce, doprowadzają do zupełnego wyschnięcia i obumarcia tych członków. Inni znów, zawieszeni za nogi na gałęzi drzewa, spędzają cały dzień w wiszącej na dół głową pozycji, zdejmowani tylko na parę godzin nocnego spoczynku. Obciążają się ciężkiemi, kilkadziesiąt kilogramów ważącymi łańcuchami, lub głodzą się rozmyślnie, sprowadzając swe ciało do stanu prawdziwych szkieletów. Widziano też fakirów z głową zakopaną w ziemię, którzy, wyciągnąwszy w górę podparte widełkami nogi, potrafili w ten sposób, pozbawieni oddechu, pozostawać przez przeszło godzinę w tem dręczącem położeniu. Zresztą stanie na głowie przez całe dnie i to w ciągu długich lat życia, należy do częstych umartwień ascetów, opisywanych przez zwiedzających Indje podróżników. W bezgranicznym fanatyzmie kaleczą potwornie swe ciało, a brocząc obficie krwią, przedstawiają wstrętny i odrażający widok.

Prócz tych żebrzących fakirów istnieje jednak wielu poważniejszych tak zwanych „Yogów“, z których niejedni czynią czasami naprawdę zdumiewające i trudne do wytłumaczenia rzeczy. Do takich ciekawych produkcyj należą naprzykład zdolności popadania w stan pozornej śmierci. W stanie tym każą się Yogowie chować pod kontrolą do grobu na przeciąg kilku tygodni, poczem odgrzebani przy pomocy swych towarzyszy, powracają znowu do życia.

Mianem fakirów oznacza się często, choć niesłusznie, występujących również w Indjach kuglarzy i czarodziei, którzy przy pomocy zwykłej komedjanckiej zręczności zabawiają powtarzającemi się stale przedstawieniami przygodną publiczność indyjską.

Ulubioną sztuczką są produkcje z zaczarowanym koszykiem. Kuglarz wkłada do małego, okrągłego kosza, towarzyszącego mu zazwyczaj kilkuletniego pomocnika, zaplątawszy go poprzednio w sieć i skrępowawszy mocno sznurami. Po zamknięciu kosza przebija go wiele razy na wylot długą, spiczastą szablą, mrucząc ustawicznie swe monotonne zaklęcia. W chwili, gdy zaniepokojona o całość dziecka publiczność doszła już do stanu najwyższego napięcia, podnosi się na dany znak kuglarza zamknięte wieko kosza, a oczom zdumionych widzów ukazuje się zdrów i uwolniony z krępujących go więzów mały pomocnik czarodzieja. Kuglarstwem trudnią się w Indjach także wędrowni cyganie z niedostępnemi zawsze wężami i niedźwiedziami. Zresztą zaklinacze wężów cieszą się w Indjach zawsze dużem powodzeniem, a fach ten pozostaje nawet w rękach specjalnej kasty. Przedmiotem produkcji są zazwyczaj jadowite okularniki, noszone w odpowiednich, okrągłych koszykach. Pod wpływem monotonnej muzyki zaklinacza i jego hypnotyzujących spojrzeń, wydobywa się okularnik powoli z otwartego kosza, poczem, niby w takt muzyki, ważąc swe ciało, wykonywa istotnie pewne, podobne do tańca, ruchy. Węże są przeważnie oswojone, znają swego pana, nie są więc zbyt niebezpieczne dla produkującego się nimi kuglarza. Niemniej ci ostatni starają się oczywiście o wywołanie wrażenia niebezpieczeństwa i grozy w łatwowiernej publiczności. Wszystkie te produkcje nie przynoszą jednak kuglarzom wielkich zarobków.

RZECZY CIEKAWE.

Sen zimowy ludzi. Do życia i pracy potrzebuje organizm ludzki pewnej ilości żywności i ciepła. Cóż się dzieje, gdy tych warunków braknie? Gdy pożywienia znaleść nie można, a mróz trzęsie wszystkiemi kośćmi niby grzechotką? Wielu zwierzętom zdarza się to prawie w każdą zimę. Unikają one zguby przez to, że idą poprostu spać! Na parę miesięcy zasypiają, przez co ograniczają konieczności życiowe do ostateczności. Robią to żaby, gdyż ich pożywienie, owady, ukryły się pod powierzchnią ziemi, skoro i im z kolei zabrakło pożywienia ze świata roślinnego. Obecnie donosi Teodor Wołkow, że w pewnych okolicach Rosji, które stale zagrożone są głodem, chłopi czynią to samo, co niedźwiedzie i gdy już zjedzą wszystko, nawet ostatni chleb, zrobiony z kory drzewnej, kładą się na 4 do 6 tygodni na kolosalnym piecu, gaszą światło i — śpią... Śpią, a raczej drzemią, nietylko poszczególne rodziny, ale czynią to całe wsie i powiaty! Oczywiście, że przy takiem ograniczeniu wszelkich ruchów, wszelkich wymagań w stopniu bardzo ograniczonem — potrzeba leczenia zanika prawie w zupełności.

Doświadczenia naukowe na skazańcach. Z Ameryki donoszą o zdarzeniach, które brzmią nader nieprawdopodobnie, a jednak zdarzyły się naprawdę. W mieście Wirginji skazano na śmierć niejakiego Dowesa, który trzy razy popełnił rabunkowe morderstwo. Prawo pozwala tam na robienie doświadczeń naukowych na skazańcu, o ile doświadczenia te nie przyczyniają mu męczarni. Bjolog Danile Hobbes zgłosił się z następującą propozycją. Uważał on mianowicie, że wystarczy zasugestjonować (uśpić) skazańca, a umrze on sam bez żadnych innych środków. Zgodzono się na to i doświadczenie odbyło się w następujący sposób: skazańcowi zawiązano oczy czarną chustką, poczem Hobbes oświadczył mu, że zostanie pozbawiony życia przez bezbolesne otwarcie żył; dodał też, że nie będzie nic odczuwał, prócz spływającej po ciele ciepłej krwi. Następnie ukłuto skazańca w czterech miejscach ciała nieszkodliwą igłą i oblano go letnią wodą. W pięć minut potem zbrodniarz już nie żył. Zdarzył się tam również drugi wypadek, a mianowicie, że rosyjski robotnik, Piotr Roskitow, pracujący w fabryce sztucznego lodu, został pewnego dnia przez pomyłkę zamknięty w chłodni fabrycznej. W 36 godzin potem znaleziono go tam martwego ze wszelkiemi objawami zamarznięcia, pomimo, iż aparat chłodzący był zepsuty i nie działał; w pokoju była temperatura 4° niżej zera, która w żadnym wypadku nie może zabić dorosłego człowieka. Cóż więc przyczyniło się do śmierci Roskitowa? Pewność, że zamknięty jest w pokoju, w którym panuje temperatura 40 stopni niżej zera i że musi zmarznąć. Umarł ze wszystkiemi objawami zmarznięcia. Potęga wyobraźni jest tak wielka, że umierającemu przedstawia się w zupełności, że umrzeć musi koniecznie, a pomimo tego bólu podczas zgonu wcale nie odczuwa.

Stara piosenka średnio-śląska.

A na mojem pólku drobne zagoneczki,
Zarosły drózki, ścieżki do mej kochaneczki.
Nie zarosły trawą, ani pokrzywami,
Jno mi zarosły ludzkiemi słowami.

Z kraju i ze swiata.

Działdowo. Dnia 14 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem odbyło się przy licznym udziale członków na sali „Polonja“ walne zebrane Ochotniczej Straży Pożarnej.

— W nocy z dnia 2 na 3 b. m. wdarli się złodzieje do składu kolonjalnego . Szczepańskiego przy ulicy Wolności i zabrali cukierki, czekoladę i pierniki wartości około 300 zł. Włamywacze na cześć włamania wypili nawet kilka szklanek piwa i zjedli kilka marynowanych śledzi. Jako sprawców wykryto braci Racner, których odstawiono do więzienia.

— Wydane zostało ogłoszenie o wykonaniu obowiązku szkolnego przez młodocianych. Rozporządzenie powyższe nakłada obowiązek na pracodawców, zatrudniających młodocianych, do sporządzenia wykazów według wzoru, zamieszczonego w „Dzienniku Ustaw“ Nr. 4 z roku 1925 i przesłaniu takowego między 1 a 31 styczniem każdego roku do Inspektoratu Pracy 59 Obwodu w Toruniu, ulica Kochanowskiego Nr. 1.

Rocina. Gwiazdka dla dzieci szkolnych. Z powodu panującego we wsi kokluszu odbyła się ta uroczystość dopiero w dniu 9 stycznia r. b. Po powitaniu obecnych przez miejscowego nauczyciela, p. Kyrycha, który w swem przemówieniu dziękował wszystkim ofiarodawcom za złożone dary, które mu umożliwiły i tego sprawić radość dla tych naszych najmilszych, nastąpiło odegranie dwóch sztuczek p.t.: „Święty Mikołaj“ i „Czcij ojca twego i matkę twoją“. Sztuczki odegrane zostały przez małych amatorów bardzo dobrze. Szczególną uwagę zwracał na siebie ślicznie ubrany Mikołaj i Anioł. Pozatem odśpiewały dzieci szkolne kilka kolend 3-głosowych i wygłosiły odpowiednie deklamacje. Po załatwieniu tej części programu, która na wszystkich obecnych zrobiła jak najlepsze wrażenie, nadeszła chwila przez malców najbardziej oczekiwana—rozdawania podarków. Każde dziecko otrzymało swoją część, składającą się z jabłek, orzechów, zeszytów, rysików i ciastek. Jedna paczka została. Dla kogo? Okazało się, iż sierota, nie mająca ojca, tylko ojczyma, nie wzięła udziału w uroczystości. Ten ojczym w swem zaślepieniu, w swej nienawiści do szkoły polskiej, chcąc pewnie szkole wyrządzić krzywdę, wyrządził ją biednej, niewinnej sierocie, która z pewnością gdzieś na uboczu gorzko sobie nad swoją niedolą zapłakała. Jak ludzie mówią, odmawiał też ten pan obywateli miejscowych od wzięcia udziału w uroczystości, lecz wszyscy już nie idą ślepo za jego przykładem, jest sporo takich, którzy mają nieco inne poglądy. To też sala szkolna wypełniona była zupełnie. R.

W krakowskiem obserwatorjum zanotowano 6-minutowe kołysanie ziemi. Zdaniem uczonych są to skutki silnego trzęsienia ziemi w Jugosławji. Polsce poważniejsze wstrząśnienia skorupy ziemskiej nie grożą.

Bocian nad Niepołomicami. W styczniu r. b. na łąkach w Boryczowie pod Niepołomicami pojawił się niebywały w tym czasie zwiastun wiosny — bocian. Legendarny ten ptak przez cały dzień brodził nad strumykiem i po bagnach, wyciągając z mułu żaby. Pojawienie się bociana w tym czasie różni ludzie różnie tłómaczą sobie. Mieszkańcy Boryczowa twierdzą, że w następnym roku będzie uroda na dzieci, panienki z Niepołomic wróżą sobie zamążpójście w bieżącym karnawale, a są i tacy, którzy twierdzą, że bociany, jako zwiastuny wiosny, pojawiają się w naszych okolicach zwykle 19 marca w dniu Świętego Józefa, pojawienie się zaś bociana w styczniu, a więc 2 miesiące wcześniej, jest zapowiedzią, że zima będzie trwać o 2 dwa miesiącej krócej.

Powrót na łono judaizmu. Ze statystyki rabinatu gminy warszawskiej wynika, że w 1926 roku 32 osoby, które przyjęły katolicyzm, powróciły z powrotem na łono judaizmu. Pozatem zanotowano sześciu nowicjuszów, którzy przeszli z katolicyzmu lub prawosławia na judaizm (czterech mężczyzn i dwie kobiety).

Polskie złoża solne. Obecnie posiadamy 13 czynnych salin, w tem 10 zakładów solnych w Małopolsce. W pierwszem półroczu 1926 roku wyprodukowano ogółem 203,000 tonn soli, z tego 67 procent soli jadalnej, 30 procent soli przemysłowej i 1 procent soli bydlęcej, wreszcie 2 procent soli innych gatunków. W porównaniu z okresem roku 1925 produkcja soli wzrosła o 7 procent. Wywóz nasz jest bardzo słaby, bo wynosił w roku 1925 zaledwie 16,000 tonn, a w pierwszem półroczu roku 1926 również tylko 8000 tonn. Co do spożycia wewnętrznego zużywamy podług zestawienia rocznie około 11 kg. soli na głowę, natomiast małe jest zużycie soli przemysłowej.

Jaką będziemy mieli pogodę w bieżącym roku? Meteorolog niemiecki, prof. Gustaw Strakosch-Grossmann, daje przepowiednię pogody na rok 1927 na podstawie badań nad okresami pogody. Przepowiednia ta opiera się okresie 242 lat. A zatem w roku bieżącym mamy oczekiwać lata suchego, obfitującego zresztą w burze i w grady. również na okres letni ma przypaść cały szereg katastrofalnych burz i orkanów, natomiast wczesna wiosna w roku bieżącym ma się odznaczać atmosferą bardzo łagodną, również jesień ma być piękna, pogodna i ciepła.

Z za kordonu.

Olsztyn. Grypa i w naszych okolicach daje się we znaki. Ludzie u nas, niestety, bardzo choroby lekceważą, a to nie dobrze. Gdy przyjdzie choroba, natenczas nie można myśleć o oszczędności, lecz należy przywołać lekarza. Lekkomyślność w takich sprawach przynieść może gorzkie rozczarowanie. Wiele, bardzo wiele ludzi na wsiach umiera, a mogliby uzyskać zdrowie, gdyby wcześnie poradzili się lekarza. Bardzo często szuka się u nas porady lekarskiej lub przywozi się chorych do szpitala wtedy, gdy już za późno i sztuka lekarska nic pomóc nie może. Zdrowie to klejnot, którego jak oka w głowie strzec należy. G. O.

Królewiec. Z okazji 50-letniego jubileuszu wojskowego byłego cesarza niemieckiego Wilhelma, który obecnie przebywa w Doorn w Holandji, urządzili oficerowie byłej armji niemieckiej w Królewcu „wieczór piwny“. Przemawiali generałowie Kahns i Hell, wysławiając pod niebiosy działalność byłego cesarza i ślubując mu wierność. Do Doorn wysłano telegram z wyrazami hołdu.

Ze świata.

„Biedny“ Wilhelm. Jak donosi angielska gazeta „Daily Mail“, niedawno temu doręczono byłemu cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi czek na sumę 250.000 funtów szterlingów, czyli około 11 miljonów złotych. Pokaźną tę gotówkę otrzymał „więzień z Doorn“ jako drugą ratę „odszkodowania“, przyznanego rodzinie Hohenzollernów przez Prusy. Po otrzymaniu pierwszej raty — nadmienia angielska gazeta — doszło wśród członków cesarskiej niegdyś rodziny przy podziale pieniędzy do gorszących scen, zwłaszcza pomiędzy ojcem i jego pierworodnym synem. Obecnie podobno już zapanowała zgoda i były kronprinc jest z przyznanej mu części zupełnie zadowolony. Nie wyłącza to oczywiście możliwości ponownego wybuchu wojny domowej przy nadejściu następnych rat!...

Wydalenie księży katolickich z Rosji Sowieckiej. Rada komisarzy ludowych w Moskwie uchwaliła dekret, uzupełniający ustawodawstwo sowieckie przez nowe przepisy, zamykające osobom duchownym wszystkich wyznań, nieposiadającym obywatelstwa sowieckiego, wjazd do Rosji Sowieckiej. Jednocześnie wydała rada komisarzy ludowych, na podstawie tego dekretu rozporządzenie o wysiedleniu z granic Rosji Sowieckiej księży katolickich, nieposiadających obywatelstwa sowieckiego.

Olbrzymia powódź na wyspach malajskich w Azji przybrała niebywałe rozmiary. W niektórych rzekach poziom wody podniósł się o 13 metrów. Wiele wsi i miasteczek zostało całkowicie zalanych. Woda niesie trupy licznych ofiar powodzi, a w szczególności wiele skrzyń i koszów ze zwłokami dzieci, które ich rodzice pragnęli w ten sposób uratować od śmierci. Wiele tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową. Straty materjalne olbrzymie.

Poradnik gospodarski.

Wierzba koszykarska (wiklina). (Ciąg dalszy).

Założenie plantacji wikliny musi poprzedzić gruntowna i głęboka uprawa ziemi. Ponieważ korzenie wierzby rozchodzą się we wszystkich kierunkach i wyszukują pożywienie i wilgoć w najgłębszych warstwach podglebia, co jest konieczne, jeżeli mają dostarczać nam corocznie takie wielkie masy drzewnej, to konieczność głębokiej uprawy pod nią wypływa z samej natury rzeczy, tembardziej, że plantacja ma trwać conajmniej kilkanaście lat. Przy sprzyjających okolicznościach korzeń wierzby dorasta już w roku pierwszym po posadzeniu sadzonki do dwóch i trzech metrów długości. Znaleziono też pewnego razu korzeń od starszego krzaka wierzby Kaspijskiej na 18 metrów. Korzeń wierzby umie wytrawić z roli znaczne ilości pożywienia, ale też i potrzebuje dużych ilości soli mineralnych, jeżeli mamy ciągnąć korzyści z tej rośliny. Trzeba więc ułatwiać tę pracę, zwłaszcza korzonkom drobnym, włoskowatym, aby mogły przeniknąć wszędzie. A wszak to uprawa raz na dwadzieścia do trzydziestu lat. Wiklina nie jest rośliną wodną w tem znaczeniu, by najlepiej się udawała na przestrzeniach mokrych. Normalnie jednak wierzba potrzebuje umiarkowanej wilgoci w glebie (co jej nawet na suchym gruncie daje regulówka), gdyż nadmierna wilgoć szkodzi jej ogromnie. Dlatego bacznie musimy pilnować tej sprawy. Drenowanie wikliniarni nie ma żadnej wartości, ponieważ korzenie wierzby zatkają sączki odrazu, więc jedynie praktycznym może tu być system rowów otwartych. W ziemiach torfowych system tych rowów pozwala przytem jednocześnie na tani dodatek do torfu, piasku, tak zbawiennie oddziaływującego na własności roli torfiastej, która, mówiąc nawiasem, także powinna być regulowana pod wiklinę. Z powyższych wywodów staje się jasnem, że jeżeli mamy osiągać bardzo wybitne zyski z wikliniarni, nawet na glebach najlichszych, to jednak nie może ta uprawa obejść się bez poważnych nakładów. Nakłady te przecież zwrócą się po dwóch latach trwania plantacji, gdy plantacja trwa zwykle od dwudziestu do trzydziestu lat. Na sadzonki można ciąć gałązki jednoroczne w grudniu lub w styczniu. Niema najmniejszej potrzeby trzymać ich przez zimę w ziemi lub w piasku. Wystarczy najzupełniej, gdy będą przechowane w wiązkach nie na słońcu, nie na wiatrach i nie w suchem miejscu (o mrozy nie dbają), aby nie zaschły i nie pomarszczyły się. Przeciętną miarą długości sadzonki jest 30 cm. Jasnem jest, że nie dobrze jest ciąć sadzonkę zbyt krótką, bo w gruncie suchym może się nie przyjąć i przytem im jest krótsza, tem mniej puścić może korzonków, a więc i rośliny urosną nędzniej. Z drugiej strony, gdy włożymy długą sadzonkę w ziemię mokrą, to koniec jej dolny zgnije bez pożytku. Na ziemie więc mokre tniemy sadzonki na 20 cm., a na suchsze na 30 cm. Na lotne piaski i na torfy używać trzeba sadzonek do 45 cm. długich. Do cięcia należy mieć miarę, aby sadzonki miały długość mniej więcej jednakową. (D. n.).

Wesoły kącik.

Trafił na gołego.

— Jeżeli wam życie miłe, zachowajcie się spokojnie, szukam pieniędzy — powiada złodziej.

— Bardzo pięknie — mówi głos z łóżka — zróbcie tylko światło, a natychmiast pomogę wam szukać, bo i mnie potrzeba pieniędzy.

Z wycieczki Galicjanina po b. zaborze pruskim.

— Ładne są te wasze okolice, ale za wiele u was równin.

— Były tu przedtem góry i doliny — powiada Poznańczyk—ale kazaliśmy je zrównać, bo u nas musi być porządek.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 17 lutego za dolar 8,96 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 17 lutego za 100 kilo: Żyto kongresowe 39,35, owies wielkopolski jednolity 33,00, jęczmień kongresowy podług próby 36,50, kuchy lniane 43,75, groch polny podług próby 50,00, otręby pszenne i żytnie 26,00 zł.

Wszystkim, którzy okazali mi życzliwość i współczucie z powodu śmierci męża mego,

ś. p. Stanisława Sukerta,

składam serdeczne podziękowanie

Emilja Sukertowa.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 groszy. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.